Słońce, Mróz i Wiatr

Szedł sobie chłop polem. Spotkało go trzech dobrych młodzianów: Słońce, Mróz i Wiatr.
-- Zdrówko, ziomku! -- powiedział chłop i zdjął czapkę.
-- A ty komu to się kłaniasz? -- spytało Słońce. -- Pewnie mnie, żeby cię nie prażyło?
-- Skądże -- powiedział Mróz. -- On mnie bardziej się boi.
-- A mnie bardziej lubi! -- przerwał Wiatr. -- Zatem pokłon mój.
Pokłócili się przyjaciele, mało co nie chwycili się za czuby.
-- No kiedy tak -- powiedział wreszcie Wiatr -- spytajmy go samego. -- Hej ty, ziomku! Komuś ten pokłon oddał? Przecież mnie, Wiatrowi?
-- Tobie, braciszku.
-- Stój, siwołapy! -- sapnęło Słońce. -- Upiekę cię jak raka. Zapamiętasz mnie!
-- Nie bój się, ziomku! -- zagwizdał Wiatr. -- Ja go odmuchnę.
-- To ja cię zamrożę! -- zatrzeszczał Mróz.
-- Nie bój się, ziomku! -- zagwizdał Wiatr. -- Nie będę dmuchał -- i on cię nie ruszy.